Nr. 1. Lwów dnia 15. Stycznia 1890. **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Z początkiem roku.

Wśród trudnych warunków i rozmaitych przeszkód, które na każdym kroku zwalczać potrzeba było, kierując się tylko widoczną potrzebą pisma fachowego, przebyliśmy rok jeden wydawnictwa „*Przewodnika*", i dziś w obec niezmienionych prawie stosunków, z nadzieją na lepszą przyszłość, podejmujemy dalszą pracę, z postanowieniem kroczenia po raz wytkniętej drodze aż do upragnionego celu — do zdobycia sztuce naszej należnego jej stanowiska w Polsce, do wywalczenia lepszych stosunków materjalnych jak obecne, przez stworzenie racjonalnej konkurencji.

Zestawiając sumiennie całoroczny rachunek pracy naszej, skonstatować musimy z przykrością, iż *saldo* zysków moralnych nie jest takie jakie w normalnym stosunku być powinno, nie takie jakiegośmy się spodziewali. Czyż wina to jednak nasza, że dobre chęci nie zostały należycie wyzyskane, nie odniosły właściwego skutku? Czyż winniśmy temu, że ogół drukarzy polskich tak opornie się zachowuje w obec widocznych dążeń naszych do polepszenia bytu, że nie spieszy by jak jedna rodzina solidarnie stanąć do walki w obronie własnych dobrze zrozumianych interesów?

Prawda! I w jednej rodzinie choć złożonej z kilku zaledwie jednostek, znajdują się żywioły deprymujące, więc cóż dopiero

mówić o tysiącach żyjących zdala od siebie, przedzielonych granicami, stawiającemi zaporę, łączeniu się jakiejkolwiek kategorji polskiego narodu. Nie mając przy tem żadnego łącznika, przyzwyczajeni żyć w oddzielnych grupach, nie możemy zdecydować się od razu, na połączenie się około jednego ogniska, przy wspólnej pracy — dla sztuki i dla siebie.

Bezsilni, bo niechętni do jakiejkolwiek organizacji, stoimy w obec strasznego żywiołu, w obec najbrudniejszej konkurencji, która sztukę naszą spycha coraz to bardziej do rzędu zwyczajnego rzemiosła, niszczy nas materjalnie i wytwarza coraz to gorsze stosunki między pryncypałem a pracującym i która wreszcie — w obec naszej nieporadności — zapuści tak głęboko korzenie, iż wyplenić ją później będzie niepodobna.

Dziś już nie możemy patrzeć spokojnie na rozmaite nadużycia, lecz przeciwko takowym wspólnie występywać, środki bowiem jakich używają niektóre jednostki do wytworzenia konkurencji są wstrętne i szkodliwe jak dla sztuki samej, tak i dla materjalnych naszych stosunków.

Na wstępie więc drugiego roku naszego wydawnictwa, zapowiadamy walkę przeciw wrogim i niszczącym nas żywiołom i spodziewamy się znaleść na drodze tej, poparcie ogólniejsze jak w roku zeszłym, poparcie od wszystkich, którzy sztukę drukarską jako taką uważają, którzy patrząc w przyszłość własny swój interes będą mieć na względzie.

Kończąc tych słów parę do naszych Czytelników, spełnić musimy jeszcze jeden obowiązek, obowiązek złożenia serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy moralnie czy materjalnie, w roku ubiegłym do podtrzymania naszego wydawnictwa się przyczynili. Wśród wielu jednak należy się w pierwszej linii publiczne nasze podziękowanie lwowskiemu Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko", które znaczniejszym datkiem z funduszów Stowarzyszenia, wiele wydawnictwu naszemu pomogło a niemniej p. Józefowi Łakocińskiemu, zarządcy drukarni „Czasu" w Krakowie, który prócz rad jakiemi nas wspierał, obdarzył przy końcu roku „Przewodnik" nadzwyczaj kosztownym datkiem, tytułem do rocznika, czem sprawił prawdziwie artystyczną niespodziankę, nie tylko nam ale i wszystkim naszym Czytelnikom.

Zasełając serdeczne życzenia lepszej przyszłości z początkiem nowego roku, prosimy o ogólne poparcie naszych zmagań.

Redakcja.

SKŁAD AKCYDENSOWY.

Wypowiedziawszy główne zasady, jakich przy składaniu tytułu a nawet tytulików pojedyńczych trzymać się należy, przejdę do drugiej części, trudniejszej już w składaniu, bo polegającej na fantazji i guście zecera, mianowicie do składu akcydensowego, przy którym używają się już ornamenta, a więc okładki do dzieł, nagłówki do listów, factur, najrozmaitsze zaproszenia, bilety i t. p.

Złożenie odpowiedniej, gustownej obwódki, zależy jak powiadam w przeważnej części od fantazji zecera, lecz niemało przyczynia się do tego i jakość materjału, jaki tenże w danym wypadku ma pod ręką. Często, w drukarniach nawet z których wychodzi bardzo wiele robót akcydensowych, mimo dostatniego zasobu ornamentów, jakość tychże jest tego rodzaju, iż niezawsze da się szczęśliwie złożyć w całość odpowiadającą wymogom gustu i piękna. Wina w takim razie leży po stronie kierownika zakładu, który nie będąc sam akcydensowym zecerem, przy sprowadzaniu ornamentów nie zasięga rady tegoż i dla tego często sprowadzony materjał leży nieużytecznie, nie da się bowiem użyć wraz z innym do stworzenia przyzwoitej całości, lub też użyty, psuje harmonję danego składu. Dlatego przy zamawianiu ornamentów, powinno się być bardzo ostrożnym i czynić takowe za porozumieniem się z zecerem gruntownie w składzie akcydensowym wykształconym, którego rada w tym wypadku powinna być decydującą.

Są, że tak nazwę, ornamenta główne, samoistne, które stanowią w sobie całość, w razie jednak gdy potrzeba wymaga obwódki, obramienia szerszego, można takowe uzyskać, dodając do głównych tych ornamentów inne drobiazgi jakie się ma pod ręką. Rozmaitość i obfitość tych drobiazgów, ornamentów podręcznych, przyczynia się bardzo do rozmaitości składu obwódkowego i przy jednych i tych samych ornamentach głównych, rozmaicie a stosownie użyte drobiazgi, zmieniają zupełnie wygląd obramienia.

Zwłaszcza w obwódkach, drukowanych kolorami, drobiazgi takie główną odgrywają rolę, nakłada się je bowiem kolorami, dla podniesienia pięknego wyglądu obwódki. Przy składaniu obramienia najwięcej czasu zabiera zecerowi dobór odpowiedni do całości tych drobiazgów a nareszcie i wyskładanie tychże.

Jak dotychczas, drobiazgi te ornamentowe, o których mówię, dostajemy z giserń w pojedyńczych znaczkach t. j. w objętości nonparelowej a co najwyżej cicerowej. Rzecz jasna, iż przy składzie przypuśćmy kwartowym albo foliowym, gdy przyjdzie zecerowi wyskładywać kilka rodzajów takich drobiazgów, które po największej części jak zwyczajne litery umieszczone są w korubce, czasu bardzo wiele musi on stracić na to, gdy tymczasem dałoby się to uniknąć, jeżeliby drobiazgi te, przypuśćmy

nie były lane tylko pojedyńczo ale i po kilka razem i tworzyły całość, przypuśćmy od nonparelu do kwadratu, ornament sam nie straciłby przez to nic zupełnie, a zecer miałby o wiele ułatwioną pracę, mogąc całemi kawałkami, n. p.:

składać. Drobne nonparelowe kawałki, musiałyby być jednak także.

Jak widzimy, zastósowanie takie byłoby bardzo praktycznem a nie przedstawia innych trudności, jak tylko przy zamówieniach zażądać tego, przez co rozumie się cena zupełnie się nie zmienia, a drukarnia wiele zyskuje na czasie, jaki zecer później przy składaniu oszczędza.

Nie tracąc, zyskuje się wiele w tym wypadku, bo trzeba jeszcze zauważyć, iż drobiazgi takie bardzo prędko się niszczą, gubią, łamią i często zecer złożywszy już prawie całą obwódkę, musi takową zmieniać z przyczyny, iż zabrakło mu kilka kawałeczków, które spokojnie gdzieś spoczywają pod rygałem. Niemniej zyskuje się i tę dogodność, że w większym kawałku łatwiej się spostrzega gdy tenże jest zniszczony i już przy składaniu takowy usuwa, gdy tymczasem przy drobiazgach, często dopiero w druku się to zauważy, gdy usunięcie kawałeczka takiego sprawia wiele trudności albo też już jest po niewczasie. Gdy zaś w kawałku większym jedna część tegoż zostanie zniszczoną, można bardzo łatwo takową odciąć, a pozostałość spełniać będzie dalej swoją służbę. (C. d. n.)

LISTY Z WARSZAWY.

SERJA II.

I.

Podejmując zadanie korespondenta warszawskiego do *Przewodnika*, czuję się przedewszystkiem w obowiązku nadmienić, że roli tej nie uważam za zbyt łatwą i przyjemną. W mieście bowiem, posiadającem kilkadziesiąt drukarń i pięciuset przeszło pracujących, trudno wymagać, aby nie było koteryj i kółek, różniących się między sobą pojęciami, wykształceniem, dążeniami, sympatjami i antypatjami, trudno wymagać, aby wszyscy bez wyjątku szli ręka w rękę, jedną powodowani myślą, jednem zadaniem. Gdyby tego wszystkiego nie było, Warszawę nazwać by można rajem, a rola korespondenta ograniczałaby się na notowaniu samych tylko faktów, a ztąd nie przedstawiałaby ani wielkiej trudności, ani nie należałaby do nieprzyjemnych. Niestety, dalecy jesteśmy od tego ideału! Jak wszędzie, tak i u nas, są ludzie i ludziska, są kółka i kółeczka, którym dogodzić zawsze będzie trudno, a często niepodobieństwem nawet. Dla tego też z góry przygotowany jestem na wiele przykrości, obawa których na rolę moją nie pozwala mi patrzeć zbyt różowo. Wiem o tem, że nieraz temu lub owemu prawdę powiedzieć wypadnie, tego lub owego zganić, to podnieść lub potępić trzeba będzie — ztąd niechęci, boczenia się, wymówki. Ale wszystkim dogodzić trudno — mimowoli więc na ewentualności, wypływające z przyczyn wyżej wymienionych, przygotowanym być muszę. Ufam tylko tej zdrowej, stojącej po za wszelkiemi koterjami, części naszego ogółu, która dobre chęci moje oceni i na usiłowania, ogólne dobro kolegów i fachu na celu mające, przyjaźnie patrzeć będzie. Uznanie tej nie wielkiej wprawdzie garstki za nagrodę mi starczy, a przeświadczenie, że choć w małej części przyczyniłem się do moralnego i materjalnego w przyszłości podniesienia ogółu naszych pracowników, będzie mi zachętą do dalszej w tym kierunku pracy.

Ponieważ atoli do wszelkiego przedsięwzięcia przystępywać należy odpowiednio przygotowanym, pragnąłbym na tem miejscu nakreślić program i kierunek, jakiego w korespondencjach trzymać się zamierzam. Przedewszystkiem powiedzieć by słów kilka wypadało o ogólnem stanie drukarstwa w świecie, o dążeniach w celu jego udoskonalenia i porównanie z tem, co dotychczas u nas w tym kierunku zrobiono. Następnie, stwierdziwszy upadek sztuki w Warszawie i w ogóle w Królestwie, wyjaśnić jego przyczyny i wypływające z nich skutki, a wkońcu wskazać możliwie radykalne środki, za pomocą których upadającą sztukę podnieść, a smutną dolę jej adeptów polepszyć by można.

To będzie najgłówniejszym celem moich usiłowań, które „Listy z Warszawy” w serji drugiej cechować musi — to jedynym przedmiotem, którym uwagę całego czytającego ogółu drukarzy polskich zająć bym pragnął. Czy podołam zadaniu — czas pokaże.

Tymczasem niech mi będzie wolno zwrócić się z gorącą prośbą do tych patrzących dalej, niż większa część kolegów i odczuwających obecne położenie jednostek, aby wszelkie możliwe dane, dotyczące fachu naszego, fakty z życia pracowników i postępowania pryncypałów i zarządców komunikować mi raczyli, a w razie prośby z mej strony o dostarczenie potrzebnych wiadomości, usługi tej nie odmawiali, gdyż tylko wspólnemi siłami, tylko jednością i solidarnością, tylko zaparciem się swego własnego ja, t. j. poświęceniem własnych interesów dla celów ogólnych i sobie i następcom swoim prawdziwie pomódz będziemy mogli. Gdyby temi podstawowemi zasadami chciał rządzić się ogół drukarzy warszawskich, położenie nasze moralne i materjalne byłoby zgoła innem, a narzekania na biedę i niedostatek, wypływające z braku zajęcia lub mizernego wynagrodzenia za pracę, należałyby do rzadkości.

Z bieżących faktów dnia zanotować wypada inicjatywę, wyszłą z łona tutejszego urzędu starszych, poprawienia obowiązującego regulaminu. Zgromadzenie drukarzy rządzi się, oprócz ustawy rzemieślniczej z r. 1816. obowiązującej wszystkich rękodzielników Warszawy i Królestwa, jeszcze osobnym regulaminem, wprowadzonym w czasie pełnienia czynności urzędu starszych przez p. F. Czerwińskiego i zmarłego przed rokiem ś. p. I. Zawiszewskiego, a zatwierdzonym przez ogólne Zgromadzenie w dniu 14. lutego 1875 roku. Z biegiem czasu wiele punktów, zawartych w nim, okazało się nieodpowiadającemi dzisiejszym potrzebom naszym, wiele zupełnie zbytecznych, oraz wiele braków, któremi regulamin dopełnić należy. W tym celu urząd starszych rozesłał egzemplarze niektórym członkom rady pomocniczej i zgromadzenia z prośbą o poczynienie uznanych za potrzebne zmian, które następnie na ogólnem zebraniu komitetu rozpatrzone i do zatwierdzenia ogólnemu zgromadzeniu drukarzy przedstawione będą. Że regulamin nasz jest już przestarzałym, że to i owo zmienić, wyrzucić lub dodać w nim należy koniecznie, kwestji nie ulega, dla tego też inicjatywie i dobrym chęciom urzędu starszych serdecznie przyklasnąć trzeba.

Do zanotowania i podniesienia należy również praca jaką podjął personal zecerów i maszynistów drukarni *Gazety polskiej*, celem uczczenia 50-letniej rocznicy małżeńskiego pożycia właściciela zakładu, gdzie się *Gazeta* drukuje, b. jej redaktora, muzyka i kompozytora, czcigodnego p. Józefa Sikorskiego, oraz małżonki jego, pani Marji z Chrzanowskich. Jest to laura, mająca długości 110, szerokości zaś 80 cm., mieszcząca w górnej swej części portrety jubilatów, otoczonych ramką z giętych linij i złoconą gwiazdą o 16 promieniach, zawierających imiona i nazwiska potomstwa jubilatów. W dolnej, większej połowie, znajduje się, oprócz dosłownej kopji aktu ślubnego z przed 50-ciu laty, ozdobionego kosztownemi arabeskami również z linij wyginanych, gratulalacja z nazwiskami 20-tu pracujących. Ca-

łość zaś okolona jest wieńcem laurowym, ujętym w szarfę, zrobionym również z linij i stanowiącym najważniejszą część pracy składniczej. Wszystko to wydrukowane na 6-ciu tłach brystolowych, 15-ma kolorami, za pomocą pospiesznej maszyny, przez pana Józefa Karwowskiego. Całość przedstawia się bardzo efektownie i stanowi godzien uwagi okaz sztuki drukarskiej. Słowo uznania za moralne i materjalne poparcie przedsięwzięcia tego należy się obecnemu zarządcy drukarni pana Józefa Sikorskiego, znanemu z pośród niewielu z zamiłowania fachu i dążącemu usilnie do jego rozwoju, o czem najlepiej prace, wychodzące z drukarni *Gazety Polskiej*, przekonać mogą, a który wykonawcom majstersztyku tego, pp. Wojciechowi Skrzyckiemu i J. Karwowskiemu i rady i pomocy swej nie szczędził. Wreszcie o ile mi wiadomo dla redakcji *Przewodnika* lwowskiego egzemplarz powinszowania tego przesłano, będziecie więc mogli, oceniwszy go należycie, osądzić, czy wart jest tej wzmianki, jaką o nim czynię. Wierzajcie mi jednak, że ze względu na warunki nasze warszawskie, wykonanie jego godnem jest zaznaczenia.

Hom.

NASZE STOSUNKI.

Jak się dowiadujemy, w jednej z drukarń lwowskich — własności Instytucji publicznej — zarządca tejże wzbrania się pracującym tamże zecerom płacić podług obowiązującego cennika, usprawiedliwiając się tem, iż, wobec konkurencji innych, chcąc uzyskać robotę dla zakładu, musi takową przyjmywać za tanie pieniądze. Musimy zwrócić uwagę tego pana, iż konkurencja oparta na wyzyskaniu robotnika, jest nietylko szkodliwą, ale i niesumienną a jeżeli posługuje się u nas taką konkurencją jaka jednostka, to postępywanie brudne jednego, nieupoważnia innych do naśladownictwa. Znając dobrze stosunki Instytucji, której własnością jest zakład, wiemy, iż ludzie stojący tam na czele, nie wymagają od zarządcy drukarni podobnego postępywania, drukarnia bowiem ma tyle roboty własnej, iż z pewnością nie potrzebuje oglądać się za inną, zwłaszcza przyjętą za cenę, która nie pozwala robotnika za jego pracę sumiennie wynagrodzić. Niewymieniamy na razie imienia zarządcy ani też drukarni, przeświadczeni bowiem jesteśmy, iż czyni on to więcej z nieświadomości, jak złej woli, gdyby jednak miało to się powtórzyć, zapowiadamy, iż występywać będziemy przeciwko temu z całą stanowczością, wychodzimy bowiem z zasady, iż sumienna praca, sumiennie zapłaconą być powinna, jeżeli się nie ma zamiaru wywoływania dyssonasnów między właścicielem a pracującym.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Zarząd Stowarzyszenia „Wzajemnej Pomocy" drukarzy lwowskich, rozesłał następujące pismo do Sz. właścicieli drukarń: Wielmożny Panie! Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Wzajewnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie, poleciło Zarządowi udać się do wszystkich P. T. właścicieli i zarządców drukarń lwowskich z prośbą, iżby przy wypisywaniu uczniów zechcieli łaskawie pobierać od nich na rzecz kasy Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy dotychczasową taksę w kwocie 18 złr.

Pobieranie tej taksy na rzecz kasy Stowarzyszenia ma swój początek równocześnie z powstaniem Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy, t. j. od 1. stycznia 1857 roku, dawniej bowiem pobierali taksę tę koledzy, pod których dozorem pozostawali uczniowie w nauce, a którzy dobrowolnie zrzekli się tych beneficjów na cele Stowarzyszenia. Od tego czasu każdy uczeń we Lwowie składał przy wypisie owe 18. złr. tytułem taksy zapisowej i wypisowej, a koledzy na prowincji wypisani, składali ją przy przystąpieniu do Stowarzyszenia. W ostatnich jednak czasach poczęto cokolwiek zaniedbywać poboru owej prastarej opłaty, której koledzy dobrowolnie zrzekli się na rzecz Stowarzyszenia, z którego funduszów otrzymują wsparcie chorzy, opłaca się koszta leczenia ich w szpitalu powszechnym, pokrywa koszta pogrzebowe, inwalidzi niezdolni do dalszej pracy w swoim zawodzie pobierają wsparcie, a wdowy i sieroty otrzymują zasiłek.

Zwracając się przeto z prośbą do Wielmożnego Pana o pobieranie będącej w mowie taksy na rzecz Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich od nowo wypisanych w Zakładzie Jego, Zarząd Stowarzyszenia łączy równocześnie drugą prośbę, ażeby Wielmożny Pan raczył wpływać tak na wypisanych u siebie uczniów, jakoteż w ogóle pracujących w zakładzie, iżby do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy wszyscy bez wyjątku należeli.

Stowarzyszenie nasze cieszyło się zawsze prawdziwą życzliwością i skutecznem poparciem ze strony P. T. właścicieli i zarządców drukarń w dążeniach swoich; opierając się przeto na dawnej życzliwości P. T. Panów właścicieli i zarządców, Zarząd Stowarzyszenia z całem zaufaniem udaje się z niniejszą prośbą do Wielmożnego Pana, mając zupełną wiarę w pomyślny jej skutek, za łaskawem poparciem z Jego strony. — Lwów, w styczniu 1890 r. Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich.

Dnia 10. stycznia 1890. odbyło się posiedzenie Zarządu „Ogniska", pod przewodnictwem Z. Zgodzińskiego w obecności siedmiu członków Zarządu. Do Stowarzyszenia przyjęto pp.: Jana Kotika, Stanisława Terleckiego i Teodora Wiedenia jako nowo przystępujących z wpisem 2 zł. 50 cnt. — Kursorowi stow. uchwalono 2 złr. noworoczne. — Przeszkontro-

wano kasę i znaleziono wszystko w porządku a w końcu uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie na dzień 12. stycznia 1890.

Influenza zagościła i do nas a z gościny tej najmniej zadowoloną może być „Kasa chorych”, która z tej przyczyny — jak to przewidywaliśmy — zaświeciła pustkami i mimo zaciągniętej pożyczki, obowiązkom podołać nie może.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Kamień litograficzny, który w sztuce tej najważniejszą odgrywa rolę, dotychczes w jednej tylko miejscowości w najlepszym znajduje się gatunku. Miejscem tym jest Solnhofen w Bawarji. Wszystkie inne kamieniołomy, znajdujące się w Turyngii na Szlązku, we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, Grecyi i około dwudziestu innych miejscowościach, dostarczają produkt nadający się do robót autograficznych, linijnych i t. p., w żadnym zaś razie niesposobnych do robót piórkiem, rylcem lub kredką. Główną zaletą kamienia solnhoferskiego jest tegoż twardość; co do koloru, to kamień szary i niebieski najwięcej jest poszukiwany. Naturalnie, że wskutek grożącego wyczerpania pokładów, ceny kamienia ciągle się podnoszą. Prócz tych dwóch gatunków, znajduje się w kamieniołomie solnhoferskim jeszcze trzeci gatunek, a to kamień żółty, miększy, lecz tylko do gorszych robót przydatny. Obecni właściciele kopalni postawili warunek, że zamawiający kamień szary lub niebieski, musi w równej ilości zakupywać i kamień żółty co zniewala właścicieli zakładów litograficznych do jaknajwiększego oszczędzania kamieni niebieskich, zastępując go, o ile to jest możliwe, kamieniem żółtym, przeznaczając pierwszy tylko do robót rylcem (grawury). Kamieniołom w Solnhofen zatrudnia około 300 robotników. Wartość kamienia zależy naturalnie od wielkości i grubości. Cena 1 cm. □ kamienia szaro-niebieskiego wypada przeciętnie na $6^1/_2$ ct. w. a, kamienia żółtego na $3^3/_4$ ct. Grubość bywa zwyczajnie 7—8 ctm., większych 8—12 ctm.

Pragnąc choć w części zaradzić potrzebie, zwrócono się do prób zastąpienia kamienia innym, równie trwałym materjałem, mianowicie cynkiem, posiadającym własności nadające się do druku. Między innymi udało się niejakiemu Möllerowi z Lipska, otrzymać masę z wapienia węglowego, którą pokrywa płytę cynkową, a trwałość masy dozwala na takich płytach rycie, co zastępuje w zupełności kamień niebieski. Jeżeli wynalazek ten okaże się praktycznym, to odda on sztuce litograficznej wielkie usługi.

— Chcąc maszynę lub prasę uchronić od rdzy, należy je posmarować tłuszczem. Tłuszcz taki sporządza się w następujący sposób: w 500 gramach roztopionego tłuszczu, rozpuszcza się 15 gram. kamfory, do tego dodaje się odrobinę sproszkowanego grafitu, poczem wszystko to miesza się dokładnie. Mięszaniną tą — która będzie miała barwę żelaza — powleka się wszystkie na rdzę narażone części maszyny a po upływie pół dnia, wyciera należycie lnianą szmatą. Manipulacja ta wystarczy na pół roku, poczem można ją powtórnie zastosować.

— Aby stal od żelaza odróżnić, co jest nader potrzebnem, zwłaszcza przy zakupnie narzędzi, należy rozwodnionym kwasem saletrowym (1 część kwasu 4 części wody), badane narzędzie pokropić, jeżeli jest ono stalowe, to krople kwasu zostawią po sobie czarne plamy, które później łatwo zatrzeć można, jeżeli zaś jest żelazne, to ani politura ani wyglądanie narzędzi zupełnie się nie zmieni.

DROBIAZGI.

— Ci z naszych Czytelników, którzyby mieli zamiar rocznik cały „Przewodnika” oprawić, mogą dostać okładkę, piękną, płócienną z wyciskaną ornamentyką i złoconemi literami, po nadesłaniu do administracji naszego pisma 38 kr., na prowincji 43 kr. Zgłaszać się można najdalej do dwóch tygodni. — Ponieważ zostało nam kilka kompletnych roczników, możemy takowe odstąpić, oprawne lub nie, po cenie zwyczajnej.

— Opóźnienie dzisiejszego numeru nastąpiło z tej przyczyny, iż oczekiwaliśmy na klisz tytułu, zamówionego we Wiedniu. Ponieważ jednak takowy nie nadesłano nam jeszcze, zmuszeni byliśmy, aby nie przeciągać opóźnienia, w numerze tym drukować klisz stary.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

— *P. Ł—ski*, Kraków. Prenumeratę za rok bieżący otrzymaliśmy; okładkę wyszlemy w przyszłym tygodniu. — *P. S—ski*, Warszawa. Numera wysełamy według informacji. Prosimy o wystosowanie ze swej strony odpowiedniego pisma. Na spłatę miesięczną, przez księgarnię, zgadzamy się. — *P. C—ski*, Gródek. Należytość do końca roku zapłacona. Upraszamy o obiecane.

Od Administracji.

Tych naszych pp. Prenumeratorów, którzy zalegają z przedpłatą jeszcze nawet za drugi, trzeci i czwarty kwartał, upraszamy o łaskawe wyrównanie zaległości, jak niemniej zawiadomienie nas czy prenumerować będą „Przewodnik“ i na rok przyszły, gdyż rozpoczynając świeży kwartał z następnym numerem, chcielibyśmy dla oszczędzenia kosztów, uregulować nakład. Z powodu znacznych zaległości, następowały zeszłoroczne opóźnienia w numerach i zmuszeni byliśmy przyjmywać ciągłe upomnienia, które z pewnością nie miałyby miejsca, gdyby prenumerata regularnie wpływała.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc”

Tydzień	Przychód zł.	Przychód c.	Rozchód: zap. chorym zł.	zap. chorym c.	wsparcia inwal. zł.	wsparcia inwal. c.	wsparcia wd. i s. zł.	wsparcia wd. i s. c.	Różne zł.	Różne c.	Ogółem zł.	Ogółem c.
49	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
51	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
52	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—									—	—

„Ognisko”

Tydzień	Przychód zł.	Przychód c.	Rozchód: zap. bezk. zł.	zap. bezk. c.	Różne zł.	Różne c.	Ogółem zł.	Ogółem c.
49	20	60	—	—	3	—	3	—
50	21	80	—	—	—	—	—	—
51	22	65	—	—	—	—	—	—
52	86	15	—	—	63	61	63	61
	151	20					66	61

„Kasa chorych”

Tydzień	Przychód zł.	Przychód c.	Rozchód: zap. chorym zł.	zap. chorym c.	Różne zł.	Różne c.	Ogółem zł.	Ogółem c.
49	—	—	—	—	—	—	—	—
50	—	—	—	—	—	—	—	—
51	—	—	—	—	—	—	—	—
52	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy", „Ogniska", „Kasy chorych" i „Zgromadzenia towarzyszy", znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)